Nr 17. Kraków, 28 Kwietnia 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi

w Krakowie

rocznie . . 2 złr. 60 c

półrocznie 1 » 30 »

kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową

rocznie . . 3 złr. — c

półrocznie 1 » 50 »

kwartalnie — 75 »

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,

oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

(Ciąg dalszy).

Podczas tej wojny, kiedy wojska tureckie stały blizko Konstantynopola, umierał w Rzymie król włoski Wiktor Emanuel, nastąpił po nim jego syn Humbert. W parę tygodni po tym królu, swoim krzywdzicielu, w tym samym Rzymie umarł Pius IX 7-go lutego 1878. Jeden z wielkich św. Piotra następców, który Kościołem rządził w czasach nader trudnych i ciężkich, a zostawił go silniej ugruntowanym w katolickich sumieniach, goręcej w sercach umiłowanym, niżeli był od bardzo dawna. Polskiego też narodu i Kościoła opiekun miłościwy i niezmordowany, któremu się od nas należy wdzięczna cześć i pamięć po wszystkie wieki.

Zaczęło się *Conclave*, czyli wybór nowego Papieża. Kardynałowie, bojąc się jakiego gwałtu i przeszkody od włoskiego rządu, albo od włoskich rewolucyonistów, wchodzili do tego Conclave z pragnieniem, żeby wyboru dokonać jak najprędzej. Przeszkód takich nie było: rząd włoski owszem chciał pokazać przed światem, że Kościół jest wolny pod jego panowaniem i sam żadnego zamachu się nie dopuścił, ani go innym nie dozwolił. Ale wybór nowego Papieża poszedł tak prędko i łatwo, jak prawie nie ma przykładu w dziejach Kościoła. Conclave, które czasem ciągnie się całemi tygodniami i miesiącami, tym razem nie trwało ani 36 godzin. 18-go lutego po południu zamknęli się w niem Kardynałowie, a 20-go przed południem już był obrany i ogłoszony Papieżem Kardynał Pecci, Biskup Peruzy, który przyjął imię Leona XIII go i do dziśdnia szczęśliwie Kościołem rządzi na chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich przez Opatrzność zesłany wielkiego poprzednika, wielki następca.

Był więc w całej Europie pokój, ale pokój ciężki i duszny: zbrojny pokój (jak go słusznie nazwano), w którym każdy tylko patrzy, skąd i kiedy wybuchnie wojna i sili się, żeby na tę wojnę był przygotowany, jak się da najlepiej. Ale wśród tego pokoju objawiły się niepokojące oznaki, gdzie?... w Rosyi.

Od początków prawie naszego wieku byli tam ludzie, którzy pragnęli więcej wolności, a nienawidzili cesarskiego rządu i despotyzmu. Spiskowali między sobą, czasem próbowali wybuchnąć: potem ginęli na szubienicy albo w sybirskich kopalniach. Za srogich rządów cesarza Mikołaja nie śmieli ani się ruszyć, ani pisnąć: ale za Aleksandra II, miększego, łagodniejszego, podnieśli głowę. Z zagranicy przychodziły pisma rewolucyjne, wydawane przez rosyjskich emigrantów: z czasem zaczęły podobne wydawać się potajemnie i w Rosyi. Ale to pragnienie wolności, szlachetne i słuszne, może dlatego, że tak długo i srogo stłumione, zepsuło się u Rosyan i zepsuło ich. Nie chodziło już ani o wolność, ani o konstytucyę, ani o zmianę rządu: chodziło o to, by zburzyć wszystko, co jest. Rząd, cara, cerkiew, prawa, wojsko, sądy, szkoły — wszystko! Niech nie zostanie *nic*, a wtedy dopiero zacznie się coś lepszego. Od tego słowa *nic*, po łacinie *nihil*, nazwali się ci rosyjscy rewolucyoniści *nihilistami*. Było ich wielu i mieli nieraz odwagę, wytrwałość, poświęcenie, godne lepszej sprawy. Dawno, bo zaraz po roku 1860, zaczęli oni rozniecać pożary po różnych miastach rosyjskich, nawet w samym Petersburgu. Teraz zaczęli skrycie mordować. Zabili wielu urzędników i wojskowych, sami za to ginęli na szubienicy: ale uwzięli się najbardziej na życie samego cesarza. Wykonali zamachów kilka, bez skutku. Aż wreszcie 13-go marca 1881 roku, kiedy Aleksander II jechał sankami przez ulice Petersburga, człowiek jakiś podrzucił bombę, napełnioną dynamitem. Bomba pękła, urwała cesarzowi obie nogi: odwieziony do pałacu skonał w kilka godzin później.

Ze strony Rosyan zbrodnia była i niewdzięczność wielka, bo to ten cesarz, który zniósł niewolę milionów rosyjskiego ludu. Ale za polską, wylaną krew ukarał Bóg tego cesarza; a opatrznie ukarał go rosyjską ręką własną ręką tych poddanych, którym zrobił tyle dobrego! Dla innych jest w tem przestroga i upomnienie żeby się bali robić tego, co o pomstę do Boga woła, i pamiętali, że Bóg, jak co powiedział, to dotrzymuje

Nastąpił po ojcu na tron rosyjski Aleksander III

Ten wierzy ślepo i namiętnie w swoje od Boga niby dane powołanie, którem ma niby zapewnić panowanie nad całą Słowiańszczyzną przez nawrócenie jej na prawosławną, rosyjską schyzmę. Co on w tej myśli robi z Polakami i katolikami (lub swoim sługom robić pozwala), to wiemy. Ale zgodnie z tą swoją myślą i żądzą, nie rozumie tego wcale, jak którykolwiek naród słowiański może jego nie słuchać, nie uważać Rosyi za swoją zwierzchniczkę i panią. To było powodem jego zajść, a po części niepowodzeń w Bułgaryi. Książę Aleksander, przez Rosyę na ten tron wybrany, człowiek, jak się pokazało, tęgi (który dzielnie a niespodziewanie pobił Serbów, gdy go raz niesłusznie zaczepili, pod Śliwnicą, w roku 1885) — chciał być wiernym i wdzięcznym sprzymierzeńcem Rosyi, ale nie chciał być prostym wykonawcą jej rozkazów, tylko prawdziwym, niezależnym księciem swego narodu. Gdy się o tem Rosya przekonała, uknuła zaraz przez swoich agentów spisek między niektórymi Bułgarami na złożenie księcia z tronu. Spisek się udał: książę napadnięty w nocy, we śnie, uprowadzony był ze swojej stolicy Zofii i wywieziony za granicę. Nazajutrz rano Bułgarya obudziła się bez księcia: ale wtedy pokazało się, że oprócz garstki spiskowych, Rosya nie miała w niej stronników i przyjaciół. Utworzył się natychmiast rząd tymczasowy, który tamtych uwięził, a księcia powołał do powrotu. Książę wrócił: ale nie chcąc narażać swego kraju na gniew i zemstę potężnej Rosyi, oświadczył cesarzowi rosyj skiemu, że chce mu być uległym. Odpowiedź była szorstka, grubijańska. Książę Aleksander, widząc, że o jego osobę chodzi, a nie chcąc dla swojej osoby narażać kraju na zawikłania a może nieszczęścia, złożył koronę*) Bułgarya została bez księcia, rządzona przez sejm i ministrów, którzy szukali kandydata na swój tron. Ale nikt się nie spieszył, bo wszyscy bali się Rosyi. W końcu przyjął go młody książę Ferdynand Koburski (z młodszej linii tego domu, który ma swoje udzielne księstwo w Niemczech). Nie uznała go Rosya a z obawy przed nią urzędownie nie uznały go i inne państwa europejskie. Jednak rządzi tam szczęśliwie i zręcznie już od roku 1887, a dzielny, bułgarski naród dowodzi, że jest i godzien i zdolny być niepodległym. Spisków na życie księcia, uknutych przez rosyjskich stronników, było już parę, ale szczęściem bez skutku. Przed rokiem książę się ożenił, a przed kilkoma tygodniami narodził mu się syn, który jest ochrzczony w wierze katolickiej i w tej będzie chowany. Zawarował to sobie książę osobnym artykułem konstytucyi, za zgodą bułgarskiego narodu, choć ten jest w przeważnej części schyzmatycki. *(C. d. n.)*

*) Wstąpił potem do wojska austryackiego w stopniu pułkownika i umarł młodo, w roku 1893.

Jak Polak wyrychtował kacapa?

Zabawna opowieść.

(Z gadki Józefa Dąbrowy, górala z pod Myślenic, skreślił Michał Kapuściński, rzemieślnik).

W pewnem miasteczku na Litwie szczęśliwym czy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności było raz dwóch doktorów. Jeden z nich był Polakiem, drugi Moskalem. Oba leczyli i oba mieli dosyć pacyentów, lecz zarazem i oba nienawidzili się strasznie i żyli z sobą tak, jak pies z kotem. Polak chciał, aby mu kacap z Polski ustąpił i szedł sobie do swego kraju. Kacapowi jednak zasmakował chleb polski, więc ani myślał o jakiemkolwiek ustąpieniu.

Tak szło im czas jakiś. Nareszcie jednego razu, przypadkowo, zeszli się obaj w jednej gospodzie i wtedy to Polak rzekł do kacapa:

— Słuchaj, mochu! dwóch nas, jak dwóch słońc, zanadto w tem mieście. Albo idź sobie w świat tam, skądeś przyszedł, albo jeden z nas będzie musiał zginąć!

— Ja nie pies, abym miał ginąć! — rzekł kacap.

— To dobrze — rzekł Polak — tyś nie pies i ja nie pies, więc postąpimy sobie po ludzku, honorowo. Ty mnie dasz zażyć truciznę, sporządzoną przez ciebie a ja tobie dam zażyć truciznę, sporządzoną przezemnie. Kto z nas nie padnie od trucizny, ten będzie uznany za lepszego doktora i zostanie na zawsze doktorem w tem miasteczku.

Ponieważ to było zaproponowane przy świadkach i cała sprawa miała się toczyć pod ścisłą kontrolą znawców, więc kacapowi wydała się ta sprawa i honorowa i bezpieczna, a nawet dla własnej reputacyi nie mógł odmówić tego, czego Polak w honorowy sposób od niego wymagał.

Dawszy sobie słowo stawienia się tu jutro o tym samym czasie, spokojnie rozeszli się.

Nazajutrz Polak, nim szedł do gospody, napił się niemało oliwy, wziął do kieszeni kawał sera i pod pachę indyka. Przyszedłszy do gospody, kazał gospodyni potajemnie indyka zarznąć i ugotować, następnie polecił jej, by posłała chłopaka ze dzbankiem do pobliskiego źródła, by przyniósł wody, która była nadzwyczaj zimna.

Gospodyni wypełniła wszystko tak, jak jej Polak rozkazał.

Teraz wystąpił kacap i podał Polakowi do wypicia truciznę straszną, zwaną arszenikiem. Polak wypił ją duszkiem. Świadkowie patrzeli, czekając, rychło pa-

O pismach zakazanych.

(Ciąg dalszy).

c) *Naprzód* i t. d.

Pisma takie, jak *Naprzód*, *N. Robotnik* i t. d. są jawnie socyalistyczne, wykazywać zatem po szczególe, jak są złe, byłoby rzeczą zbyteczną, bo wyłuszczyliśmy już na samym wstępie tego pisma, różne zdrożności socyalizmu. Dodamy więc tylko jeszcze kilka uwag:

1. **Do polepszenia doli robotników nie potrzeba socyalizmu.**

Od chwili, jak po całym świecie rozwinął się do wielkich rozmiarów handel i przemysł, wytworzyła się ogromna ilość robotników zwłaszcza po większych miastach i fabrykach. Ludzie ci, żyjący z dziennej pracy, potrzebowali na gwałt zabezpieczenia na wypadek choroby lub kalectwa, zabezpieczenia dla rodzin swoich na wypadek śmierci, zabezpieczenia nakoniec i ochrony przed wyzyskiem. W kierunku tych najrozmaitszych potrzeb robotniczych wszystkie rządy zdziałały już niejedno przez wydanie stosownych praw i ustanowienie do czuwania nad ich wykonaniem osobnych urzędników. Pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia na tem polu i nie ma ani jednego cywilizowanego rządu na świecie, któryby do polepszenia doli robotników z całą życzliwością nie zmierzał. Wiadomo wszakże, że i najlepsze prawa i nadzory nic nie pomogą, jeżeli u ludzi braknie wiary i sumienia, bo złodzieja nikt nie upilnuje. To odnosi się tak dobrze do chlebodawców, jak i robotników. To też przed paru laty wydał Ojciec św. Leon XIII *Encyklikę*, w której wykazał, że poza Kościołem Bożym nie może być szczęścia ani pokoju tak dla chlebodawców, jak i robotników. Jedni zatem i drudzy powinni przejąć się miłością Bożą i miłością bliźniego i wspólnie dążyć do doczesnego i wiecznego szczęścia w jedności i zgodzie. Prócz tego zalecił Ojciec św. zakładanie katolickich towarzystw robotniczych, które już oddawna z wielkim pożytkiem tu i owdzie powstawały. Towarzystwa takie, przyczyniając się pod każdym względem do moralnego i materyalnego dobra robotników, miałyby jeszcze ten cel, że w takich towarzystwach zastanawialiby się robotnicy nad swojemi potrzebami, a uradziwszy co dobrego, przedkładaliby rządowi do urzeczywistnienia. Że tak uorganizowany stan robotniczy poważny, religijny i patryotyczny znalazłby w każdej słusznej swej sprawie jak najrzetelniejsze poparcie, to rzecz naturalna i pewna. Do polepszenia doli robotników nie potrzeba zatem socyalizmu. Jest on nawet sprawie robotniczej wprost szkodliwy bo czyniąc robotników wrogami innych stanów, te sta

---

dnie i ducha wyzionie. Lecz spożyta naprzód oliwa, chcąc być na wierzchu, robiła swoje i pchała się do gardła. Nareszcie Polaka zwomitowało i został od trucizny uwolniony.

Kacap się nad tem zastanowił, lecz tego nie pojął.

Teraz rzekł Polak do kacapa:

— Myślałeś, kacapie, że ja ci przygotuję truciznę? O, nie! Polak nie taki podły, Polak umie być grzeczny, o czem się i przekonasz. Oto zamiast trucizny zgotowałem indyka i zapraszam cię na niego, gdyż mojem gorącem życzeniem jest, abyśmy w życiu naszem choć raz wspólnie obiadowali.

Podano na stół i indyka i rosół; wszystko w gorącym stanie. Polak dołożył się do jadła, lecz i kacap nie dał się wyprzedzić. Łakomy kacap zajadał co tłustsze kawałki, cieszył się i w duchu drwił sobie z Polaka, którego o mało życia nie pozbawił, a za to jeszcze potraktowany został tłustym obiadem.

Lecz cóż się pokazało?

Po obiedzie kacap napił się zimnej jak lód wody ze źródła. Tłuszcz z indyka w żołądku kacapa się zsiadł, kacap nie mógł oddychać, bo mu w piersiach strasznie zatykało. Wreszcie nieżywy na ziemię padł...

Teraz Polak wyjął kawał sera z kieszeni i pokazując go, zawołał:

— Tego (sera) mu brakowało! Gdyby to był zjadł, nie byłby umarł, bo ser, podobnie jak gąbka, wciąga tłuszcz do siebie.

To mówiąc, zajadał ser i patrzył tryumfująco na swego martwego już przeciwnika.

— Powiedzcież teraz, kto kogo lepiej wyrychtował i kto się lepiej znał na doktorstwie — kacap czy Polak?

* * *

Ależ to bajka — powie mi kto — o kiełbasianym płocie! Tak jest! to bajka, ale w każdej bajce jest także nauka. Otóż tą oliwą i serem na truciznę, zadawaną nam przez wrogów, jest oprócz roboty, św. Wiara katolicka i rozumna polityka. A pytam się: czemu nie brak nie tylko pod Moskalem, ale i u nas w Galicyi i pod Prusakiem polskich kacapów, co wiarę niszczą (n. p. socyalni demokraci i socyaliści), a z mądrej polityki śmieją się, jak głupi do sera?

ny źle usposabia względem stanu robotniczego, a zdążając do zagłady Kościoła katolickiego i wszelkiej władzy, usuwa podstawę wszelkiej moralności i sprawiedliwości, bez czego nie może być przecież polepszenia doli biedniejszych. Socyalizm jest wreszcie tylko mamidłem ludzi bezbożnych o zamiarach bardzo zgubnych.

2. Socyaliści okłamują biednych ludzi.

Ażeby wykazać wszystkie kłamstwa socyalistów, trzebaby o tem napisać osobną książkę. Dotkniemy tutaj tylko niektórych. W państwo socyalistyczne bez Boga, bez małżeństwa czyli rodziny i bez własności sami socyaliści nie wierzą i śmieją się z tego pocichu. Państwo żadne, a więc i socyalistyczne nie obeszłoby się bez urzędników od najniższego aż do najwyższego, bez żandarmów i wojska, a więc bez rozkazu i posłuszeństwa, bez kary i nagrody. Ci, co większe mają zdolności i większe nauki, musieliby mieć lepszą płacę i lepsze życie, bo nikt inaczej nie chciałby się uczyć i mozolić i brać na siebie większych obowiązków i ciężarów, gdyby wiedział, że tak czy tak jednaka czeka go nagroda. Gdyby zaś ustały wszelkie nauki, nastąpiłaby ciemnota ogólna, z której znowu ludzkość musiałaby się powoli dźwigać, jak przed wiekami się dźwigała. Życie rodzinne leży w naturze ludzkiej tak samo jak religia i posiadanie własności. Gdyby więc nawet przez jakąś ogólną rewolucyą udało się ludzi zrobić takimi niewolnikami bez Boga, rodziny i własności, wybuchłaby niebawem druga rewolucya, któraby tę straszną niewolę zdruzgotała i dawny porządek rzeczy przywróciła. Państwo socyalistyczne jest tedy mrzonką, kłamstwem, w które żaden rozsądny człowiek wierzyć nie może, a kto do urzeczywistnienia takiego państwa dąży, ten pcha ludzkość nie do szczęścia i wolności, tylko do największej niedoli i niewoli.

Drugą sprawą, którą socyaliści uwodzą robotników jest to, jakoby zwalczali tak zwanych kapitalistów. Kapitał czyli gotówka jest koniecznie potrzebna tak pojedynczym ludziom, jak całym narodom i państwom, gdyż bez tego musiałaby zapanować ogólna nędza i ciemnota. Walka zatem przeciw kapitałowi czyli dążenie do tego, żeby kapitał nie istniał, jest głupstwem, bo kapitał być musi. Chodzi tylko o to, żeby kapitał, nagromadzony w rękach nieuczciwych, nie przynosił drugim szkody zamiast pożytku. Olbrzymie kapitały pieniężne, skupione w ostatniem stuleciu w rękach zwłaszcza żydowskich, stały się rzeczywiście dla państw i narodów a nie tylko dla biedniejszych klas niebezpiecznemi i szkodliwemi. Drobny kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec nie może wytrzymać konkurencyi wobec spekulantów pieniężnych, którzy, obracając wielkiemi sumami, skupiają w swoich rękach handel, przemysł i rzemiosło. Niebezpieczeństwa, grożące ze strony tych spekulantów, widzą rządy dobrze i usiłują za pomocą odpowiednich ustaw zakreślić ich kapitałom należyte granice. Ale czy socyaliści obmyślili jakikolwiek sposób na ograniczenie zgubnej działalności tego spekulanckiego kapitału? albo czy usiłowaniom rządowym w tym kierunku pomagają? Oni nie tylko nic takiego nie wymyślili, ale owszem przeszkadzają państwom w tych usiłowaniach. W naszem państwie naprzykład podniesiono projekt do ustawy, żeby bez wykazania się uzdolnieniem do jakiego rzemiosła lub przemysłu nie wolno było tem rzemiosłem lub przemysłem się zajmować. Cóż się wtedy stało? Oto socyaliści podnieśli przeciw temu ogromny krzyk i wrzawę, ogłupiając ludzi twierdzeniem, że to ograniczenie wolności, gdy tymczasem chyba głupi jakiś człowiek nie widzi, że taka ustawa byłaby ograniczeniem spekulanckiego kapitału, bo przy takiej ustawie nie może spekulant, nieznający n. p. szewstwa, zakładać sobie warsztatu szewskiego i odbierać chleba drobnym, fachowym szewcom lub zamieniać ich na swoich czeladników. Weźmy inny przykład. Celem ograniczenia spekulanckiego kapitału nałożył świeżo rząd pruski na handel pieniężny (giełda) podatek. A cóż się przy tej sposobności okazało? Oto socyalistyczni posłowie w parlamencie pruskim przeciwko temu podatkowi głosowali, zasłaniając się znowu twierdzeniem, że to ograniczenie wolności. Więc płacić podatek z domu, z gruntu, z rzemiosła, z handlu nie jest ograniczeniem wolności, ale podatek od spekulanckich pieniędzy żydowskich, to ma być ograniczenie wolności? A wobec tego czyż można wierzyć, że socyaliści chcą zwalczać szkodliwy kapitał spekulantów?

Trzeciem kłamstwem socyalistycznem jest to, jakoby przez powszechne, bezpośrednie, tajne wybory bez kuryj mogli dojść robotnicy do jakichś praw, które ich uszczęśliwią. We Francyi do tego doprowadzili, ale czy robotnik co na tem zyskał albo wieśniak albo mieszczanin? Nic a nic. Skutek okazał się ten, że szlachta, mieszczaństwo i włościaństwo straciło mandaty prawie zupełnie, a wypłynęli na wierzch spekulanci, oszuści, ludzie przedajni, nieraz przez żydowskich kapitalistów przekupieni, i radykalno-liberalni, którzy rabują banki napełnione oszczędnościami biednych ludzi, i okradają państwo, jak to wykazały najohydniejsze w świecie dochodzenia i rozprawy sądowe. W ten sposób płacą sobie ci spekulanci za wydatki, które ponoszą przy wyborach, a wybory te są takie, że kto więcej da, ten zwycięża. Gdzież się tedy podziało to szczęście, które robotnikom przez powszechne wybory obiecywali socyaliści? Różnica zaszła tylko ta, że zamiast posłów z wiarą i honorem otrzymało państwo reprezentacyę bez czci i wiary, reprezentacyę, która Kościół katolicki zniszczyła i Francyę przewrotnością swoją wobec całego świata splamiła, ale niczego dobrego dla nikogo nie uczyniła.

Przez jakiś czas ogłupiali socyaliści robotników podziałem majątków, a zwłaszcza gruntów do równości.

Ale oszustwo to już im wykazano. U nas ziemi ornej jest 991.552 hektarów, a że mieszkańców mamy 6 milionów, więc na rodzinę z dziesięciu osób wypadłoby koło 2 morgów. Rodzina z 5 głów miałaby zatem 1 mórg, a dwoje ludzi mniej, aniżeli pół morga. Drugie tyle dałoby się może uzyskać po zniszczeniu lasów i łąk, ale czy czy można to zniszczyć, a jeżeli nie zniszczyć, to jak dzielić? Na to nawet mędrca nie ma. Że na tym podziale wyszliby dobrze tylko żydkowie, to każdy jasno widzi: bo gruntami chętnieby się oni dzielili, ale że pieniądze dobrzeby pochowali, to każdy naprzód wie. Choćby zresztę udało się jakim cudem i wszystkie pieniądze od ludzi wydobyć, to poszłyby one na budynki, sprzęty rolnicze, inwentarze i inne potrzeby. Gdyby zresztą taki podział mimo krwawego odporu ze strony ludności wiejskiej mógł przyjść do skutku, to równości nie byłoby zaraz w pierwszej chwili i równość taka nie dałaby się nadal utrzymać. Kto przy podziale miałby rodzinę z 10 głów, ten dostałby 2 morgi, a ktoby się wtedy żenił, ten nie dostałby ani pół morga. Po kilku latach ten żeniący się może mieć rodzinę z 10 głów na niecałym pół morgu, a tamtemu na 2 morgach może kilka głów umrzeć i już równość przepadła. Jeden sprzedałby zaraz swój kawałek albo przepił, a drugi kupił i gdzież znowu równość? A przy podziale samym czy nie przyszłoby do krwawej rzezi? Wszak jedni musieliby wziąść ziemię dobrą, a drudzy złą: jedni n. p. pszeniczną nad Wisłą, drudzy owsianą w górach, jedni piaskowe wydmy, drudzy mokrzadła: i czy byłaby to równość? A przy takiem zubożeniu wszystkich, gdzież biedny człowiek znalazłby zarobek? czy nie musiałby umierać z głodu? Czy przy takiem zubożeniu rolniczego stanu nie wzięliby nad wszystkimi przewagi spekulanci pieniężni a mianowicie żydzi? Gdy to całe oszustwo wykazano socyalistom, wpadli wtedy na pomysł, żeby zmieniać własność co 50 lat, ale powiedziano im zaraz, że w takim razie niktby pracować nie chciał, bo na cóż miałby się wysilać, gdyby wiedział, że za jakiś czas będzie musiał z próżniakiem dzielić się swoim krwawym zarobkiem? Więc tym podziałom, obmyślanym widocznie na korzyść spekulantów pieniężnych, dali już socyaliści pokój, a jeżeli gdzie o tem wspominają, to chyba przed takimi, co nie mają o świecie Bożym żadnego wyobrażenia.

Socyaliści łudzą robotników także tem, że powinni tylko ośm godzin dziennie pracować, a za cały dzień brać płacę. Zobaczmy, czy to rzecz do przeprowadzenia możliwa, a jeżeli możliwa, to jakie byłyby jej skutki? Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że w niektórych fabrykach, a zwłaszcza kopalniach podziemnych, gdzie praca bardzo ciężka i wycieńczająca niesłychanie siły ludzkie, potrzebne jest takie ograniczenie pracy, żeby robotnik bez stargania zdrowia mógł pracować. W takich fabrykach lub kopalniach być może, że ośm godzin dziennie pracy nie byłoby za mało. Również pewna rzecz, że kobiety i dzieci nie mogą tyle pracować, co mężczyzna dorosły i silny; i prawda jest, że w fabrykach i kopalniach często nadużywano sił niewieścich i dziecięcych. Czas pracy powinien być zastosowany do rodzaju roboty i do sił robotnika; i ośm godzin dla dziecka może być za dużo. Ale czy to samo dałoby się wszędzie z pożytkiem zastosować? Weźmy rolników, rzemieślników, kupców i przemysłowców. Rolnik w zimie może nie mieć roboty nawet i na ośm godzin dziennie, ale w lecie, ale we żniwa, dajmy na to, czy może sobie powiedzieć, że tylko ośm godzin dziennie będzie pracował? Więc odpracowawszy ośm godzin, ma wszystko zostawić w polu, resztę zaś dnia wypoczywać i czekać dnia następnego, kiedy wypadnie słota albo co innego? U rzemieślnika, kupca i przemysłowca tak samo. Upływają czasem całe dnie, tygodnie, nawet miesiące, kiedy i na ośm godzin nie ma pracy, ale znowu przychodzą takie pory (dla kupca dzień jarmarku, dla krawca czas przed zimą lub wiosną, dla budowniczego lato), kiedy i 11 godzin mu nie wystarcza. Czyż wtedy, odpracowawszy ośm godzin, ma resztę dnia leżeć do góry brzuchem? Odpowiadają na to socyaliści: Niech sobie w takich razach bierze rolnik, kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec dwa lub trzy razy więcej robotników, aniżeli dotąd i płaci nadliczbowe godziny. Tak powiedzieć łatwo, ale wykonać trudno. Dziś rolnik, rzemieślnik, kupiec i przemysłowiec po większej części ledwo dycha, a cóż się z nim stanie, jeżeli dochód będzie ten sam, a rozchód o trzykroć lub więcej wyższy? Możnaby jeszcze ratować się podwyższeniem dochodu t. j. podwyższeniem cen zboża, towarów, odzienia, domu, ale wobec konkurencyi spekulantów pieniężnych, którzy po niższej cenie dostarczą wszystkiego, czyż rolnik nasz, kupiec, przemysłowiec, rzemieślnik nie musiałby zabrnąć w pożyczki a potem zejść na zwykłego robotnika u pieniężnego spekulanta żydowskiego? Prowadzi zatem ośmiogodzinny dzień pracy do dwu ostateczności: albo do podwyższenia cen, a wobec tego nie przyniósłby dla robotników żadnego zysku, albo co pewniejsza do bezwzględnego oddania całej ludzkości chrześcijańskiej przez wydziedziczenie w niesumienne ręce spekulantów niechrześcijańskich, co byłoby niechybnie gorszym stanem rzeczy od obecnego.

Co skutkiem ośmiogodzinnego dnia pracy nastąpiłoby w innych krajach, tego rozbierać nie będziemy, ale że u nas, gdzie rolnictwo, rzemiosło, handel i przemysł są nierozwinięte, a kapitałami rozporządzają tylko żydzi nastąpiłoby zupełne wydziedziczenie ludności chrześcijańskiej, to każdy człowiek naprzód widzi.

Skoro tedy państwo socyalistyczne jest mrzonką, w którą socyaliści sami nie wierzą, a jeżeliby przyszło do skutku byłoby wznowieniem pańszczyzny, jakiej jeszcze na świecie nie było; skoro to wszystko, co socya-

liści na uszczęśliwienie robotników proponują, wyszłoby tak robotnikom, jak i chrześcijańskiej ludności na zgubę, a nie na pożytek: to zapytać się godzi, czem właściwie ci socyaliści są? (*C. d. n.*)

Przemowa X. Jana Wróbla

proboszcza z Królówki, wygłoszona na Walnem Zgromadzeniu Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Bochni w dniu 8 lutego 1894 o ***Kółkach rolniczych****, udzielona łaskawie do wydrukowania przez Wydział powiatowy w Bochni.*

(Dokończenie).

Założenie Czytelni, Kółka i sklepiku w swojej miejscowości, a gdzie one już istnieją, ojcowskie zaopiekowanie się niemi byłoby dla plebanii lub dworu najwłaściwszym początkiem i programem pracy na polu oświaty, moralności i dobrobytu miejscowej ludności.

Któżby się tu długo wahał i wiele namyślał, skoro dziesięcioletnie istnienie i z każdym dniem coraz pomyślniejsze i powszechniejsze rozwijanie się Towarzystwa Kółek rolniczych nie jest już przecie samem marzeniem czy luźnym, gołym projektem, lecz jawnym, błogim i żywotnym faktem?

Jeśli sprawozdanie wykazuje nam w pierwszym roku istnienia (1882): 36 Kółek w 58 gminach z liczbą 1.034 członków: to już rok następny (1883) oglądał 116 Kółek w 153 gminach 2.632 członków (zob. *Przewodnik* z r. 1892 Nr 8). Po koniec zaś jedenastego roku swego istnienia (1893) wykazuje Towarzystwo 922 Kółek z liczbą 43.410 członków — przeciętnie 47 osób w jednem Kółku (tamże Nr 3 1891).

Jeśli przyjmiemy, że te 922 Kółek o liczbie 43.410 członków do 1000 gmin należą, to na jednę taką gminę przypada przeciętnie 43 do 44 członków. I któreż Towarzystwo w kraju może się taką olbrzymią cyfrą członków poszczycić? A nie trzeba sądzić, jakoby Towarzystwo Kółek rolniczych było hufcem samych tylko prostych szeregowców ze szczupłym sztabem na czele, co się skromnie Zarządem z 36 ciu członków złożonym nazywa; nie, bo w poszczególnych, miejscowych Zarządach Kółek oprócz włościan i prostych, małomiejskich rzemieślników naliczono tam jeszcze po koniec roku 1892 go: właścicieli dóbr 126, księży 326, nauczycieli 471, a lekarzy, notaryuszów i innych urzędników 235, a zatem w samych Zarządach 1.158 osób inteligentnych. W gronie zaś członków całe Towarzystwo wspierających, których liczba po koniec 1892 roku wynosiła 299 osób, znajdujemy takich dostojników duchownych i świeckich, jak: JE. X. Arcybiskup Morawski, JE. X. Metropolita Sembratowicz, JE. X. Arcybiskup Issakowicz, JE. X. Biskup Łobos; jak JE. hr. Badeni, c. k. Namiestnik kraju, JE. Zaleski Filip, były Minister państwa i tylu, tylu innych mężów nauki, rodu i stanowiska, co rozumem i groszem i poświęceniem usiłują żelazno-glinianym nogom Ojczyzny stalowego dodać hartu (zob. Sprawozdanie za rok 1892, str. 32 i nast.). JEm. X. Kardynał Dunajewski, Książę-Biskup krakowski, raczył przyjąć w roku zeszłym protektorat nad Towarzystwem Kółek rolniczych.

Więcej powiem. Jeśli zbrojną siłę państwa stanowi oprócz jeneralicyi przedewszystkiem szeregowiec, na ciele i na umyśle zdrowo i silnie zbudowany, to członkowie naszych Kółek rolniczych rekrutują się w myśl statutu z takich właśnie włościan i małomieszczan, co zdrowiem i siłą moralną, chcę powiedzieć, rozsądkiem, uczciwością, trzeźwością i rzutkością celują w swej gminie. Jeśli zrazu cała ich gmina z niedowierzaniem i podejrzywaniem propozycyę założenia Kółka u siebie witała, to oni tam byli pierwszymi, co tę nową myśl śmiało przyjęli i nad jej przeprowadzeniem solidarnie, szczerze i trwale pracować postanowili, nie zważając na szykanę i szyderstwo bezmyślnej i jak glina kruchej masy reszty ludności, na uboczu bezczynnie stojącej. Możnaby się w tym względzie zapytać dotychczasowych roczników Towarzystwa Kółek rolniczych albo też i samych inicyatorów tej myśli w poszczególnych gminach.

Śmiało tedy mogę twierdzić, iż *członkowie to Kółek rolniczych*, rekrutujący się najliczniej z włościan i małomieszczan, oni to, mówię, stanowią w obecnej dobie żelazną część nóg i miedziane biodra naszego społeczeństwa polskiego. Czyż im tu więc nie wypada dodać hartu naszą usilną pracą, naszym szczerym groszem w miejscowem Kółku? Albo też zapoznawanie lub lekceważenie Kółek rolniczych mogłyby się na nas bardzo srodze zemścić. Wszak dziś lada warchoł potrafi się nawet Kółkom rolniczym na trybuna zręcznie narzucić i przeciw wyższym stanom je podjudzić — a ma niestety tyle do tego środków i sposobów i... sposobności.

Czyż n. p. życzliwy głos obywatela, posła podniesiony na tegorocznej, sejmowej sesyi w sprawie zrównania dworów z gminami co do konkurencyi szkolnej, czyż ten głos znalazł winne uznanie u nieproszonych trybunów ludu? Podobno oni ludowi kłamliwie o nim pisali: „Patrzcie włościanie, patrzcie mieszczanie, jakieśmy wam to u panów ulgi wystraszyli i wywalczyli!“ I nie wątpię, że prostacza naiwność dała posłuch i wiarę takim doniesieniom — tam, gdzie nie widzi w swojem kole „pana“ lub kapłana. Ale bardzo wątpię, a nawet wręcz przeczę czemuś podobnemu w takich miejscowościach, gdzie dwór z plebanią światłem swojej wiedzy, ciepłem swej miłości otacza swych włościan.

I Kółka rolnicze tej idei nie źle służą, dopóki się drogą wiary i miłości chrześcijańskiej toczą. Za pomocą takich Kółek możemy z naszego ludu stworzyć z czasem dzielny czynnik religijno partryotyczny. A jeśli tym prostaczym głowom i sercom damy się w Kółku poznać jako ich religijni, życzliwi i przyjacielscy sąsiedzi: to już potem ani w kościele, ani w radzie powiatowej, ani w parlamencie tyle przykrości i utrapień wzajemnych z ludem mieć nie będziemy.

I będzie to już jedno „kolisko“
I będzie to już jedno „ognisko“ —
Drogie krajowi!

* * *

Oto kilka myśli na temat Kółek rolniczych. Konkretnych wniosków nie stawiam tu żadnych, bo tej sprawie daje określenie statut, a p. Prezes zechce może łaskawie dyskusyę stosowną otworzyć. Postawiłem na początku pytanie: „Czy nie wypadałoby naszemu obywatelstwu i Duchowieństwu do Towarzystwa Kółek rolniczych należeć i popierać je energią pracy i grosza?“ Raczcież teraz dostojni słuchacze słowem i czynem twierdząco na nie odpowiedzieć.

Obrady Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Dnia 12 kwietnia b. r. odbyły się w Krakowie obrady członków komitetu Towarzysta rolniczego krakowskiego i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych pod przewodnictwem J. E. hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa. W obradach brał także udział prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego ks. Adam Sapieha.

W 12-ym numerze *Krakusa* była mowa o projekcie rządowym, zmierzającym do przymusowego zakładania związków rolniczych. Wykazał *Krakus* wtedy, jak niepraktyczna byłaby to rzecz. Otóż tasama sprawa była głównym przedmiotem narad krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Po gruntownym wywodzie prof. Leo i szczegółowych rozprawach, w których brali udział X. kan. Wróbel, poseł Pilat, hr. Andrzej Potocki, poseł Herman Czecz, prof. Wojciechowski, p. St. Brykczyński, ks. Adam Sapieha, p. St. Dąmbski, prof. Lubomęski, p. radca Struszkiewicz, oświadczyło się Zgromadzenie przeciw projektowi rządowemu, a poleciło swemu komitetowi, ażeby zwrócił się do Wydziału krajowego celem zwołania rzeczoznawców (ankiety) i obmyślenia sposobów nad związkami rolniczemi, powstać mającemi na podstawie ustaw, przez Sejm uchwalonych, a do potrzeb kraju zastósowanych. Wniosek X. kan. Wróbla, żeby się odnieść do Koła polskiego w Wiedniu celem niedopuszczenia do skutku ustawy o przymusowych związkach rolniczych, przekazano do załatwienia komitetowi.

Drugą ważną sprawą, nad którą się naradzano, była sprzedaż soli bydlęcej. Na wniosek p. Stefana Konopki uchwalono w tej sprawie, co następuje:

„Ogólne Zgromadzenie poleca komitetowi, aby na właściwej drodze postarał się o zmianę ustawy o sprzedaży soli bydlęcej z 30 marca 1893 w tym kierunku, ażeby: 1) cena soli bydlęcej zniżoną została na 2 złr. 50 ct. czyli 5 koron; 2) aby opakowanie, t. j. worki nie przenosiły ceny 30 ct. od 100 klg.; 3) aby za ładowanie nie była żadna więcej opłata pobierana; 4) aby ilość soli, na jednostkę bydlęcą w wysokości 2 klg. rocznie przyznana, podniesioną została do 5 klg.; 5) aby manipulacya sprzedaży soli była uproszczoną i zdecentralizowaną; 6) aby roczna ilość, wymierzona dla pojedynczych odbiorców, wydawaną była w dowolnym czasie i także ratami; 7) aby do denaturalizacyi soli w miejsce piołunu używaną była mąka rzepakowa, a dodatek tlenku żelaza aby był usunięty“.

Trzecią ważniejszą sprawą był wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie, przedstawiony przez delegata włościanina Smagałę. Wniosek ten, wzywający rząd do czuwania nad handlem domokrążców po wsiach, demoralizującym i wyzyskującym włościan, zgromadzenie przyjęło.

Hr. Andrzej Potocki jako prezes komitetu, który Towarzystwo wybrało celem poczynienią stosownych kroków w sprawie wystawy krajowej we Lwowie, zdał sprawę z czynności komisyi. Z tego sprawozdania podajemy to, że komisya zebrała na wystawę 124 sztuk bydła, między temi włościańskiego 66 sztuk, a na 97 koni, włościańskich koni 85.

Przy wyborach do komitetu Towarzystwa na rok następny weszli dawni członkowie, a z nowych p. Maryan Dydyński i hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa.

Po zamknięciu obrad X. kan. Wróbel imieniem zebranych złożył podziękowanie przewodniczącemu JE. hr. Janowi Tarnowskiemu.

Wiadomości polityczne.

Z kraju i Monarchii. Pożar w Nowym Sączu zniszczył znaczną część miasta: kościół i klasztor OO Jezuitów, gimnazyum (szkoła łacińska) i wiele innych publicznych i prywatnych budynków. Spalił się nawet dwór p. Romera, o parę kilometrów od miasta odległy Ogólna szkoda dosięga podobno miliona złr. Na wniosek posła Skarszewskiego Koło polskie w Wiedniu zażądało już od rządu pomocy dla pogorzelców, z kraju płyną także datki. Na wniosek tego samego posła

wezwie Koło polskie rząd do przedłożenia w jak najkrótszym czasie ustawy w sprawie przymusowej asekuracyi.

We wschodniej Galicyi w powiecie borszczowskim i husiatyńskim, tuż nad granicą rosyjską, pojawiła się znowu cholera, przywleczona, jak słychać, z Rosyi przez przemytników. Rząd nasz udzielił nieszczęśliwym powiatom zaraz w pierwszej chwili pomocy lekarskiej i pieniężnej i czuwa z całą gorliwością, żeby choroba się nie rozszerzyła. Już to mieć takiego sąsiada, jak Rosya, to miła rzecz!

Właśnie w tych dniach rozdzielił Wydział krajowy resztę kwoty z 300 tysięcy złr., przeznaczonych na bezprocentowe pożyczki dla powiatów, dotkniętych w zeszłym roku klęskami elementarnemi. Oby w tym roku Wszechmogący Bóg był dla nas łaskawszym i uchronił nas od nowych jakich nieszczęść!

Dnia 21 kwietnia odbyło się we *Lwowie* walne zgromadzenie galicyjskiej Kasy oszczędności, która w tym roku obchodzić będzie 50 letni jubileusz swego istnienia. Z powodu tego jubileuszu uchwaliło zgromadzenie na wniosek Dyrekcyi utworzyć kosztem 200 tysięcy złr. fundusz na budowę tanich domów dla robotników i na ten cel odkładać corocznie pewną część rozporządzalnych zysków. Skoro tylko zostanie ukończona budowa domu Kasy oszczędności, uchwała powyższa przyjdzie zaraz do skutku. Pokazuje się, że robotnicy mogą od katolickiego społeczeństwa spodziewać się polepszenia swej doli, ale nigdy od socyalistów, którzy rozmaitemi składkami obdzierają ich tylko, a w zamian za to obiecują im *gruszki na wierzbie*. A nie trzeba nawet tego tak bijącego w oczy przykładu, bo z rąk katolickich płyną corocznie w naszym kraju na wspomożenie ubóstwa i cele publiczne daleko większe sumy: niekiedy miliony. Spekulanckie tylko kapitały unikają ofiarności, jak ich właściciele służby wojskowej, a szczególniejsza rzecz, że socyaliści dla tych właśnie kapitałów mają szczególniejszą miłość. W imię wolności gardłują przeciw ich ograniczeniu i przeciw podatkom na nie. Nic dziwnego! Wszak wodzowie socyalistów — to żydkowie!

Rada państwa zajmuje się wciąż jeszcze budżetem. Najj. Pan okazał znowu szczególniejszą łaskawość dla naszego kraju. Oto najwyższem postanowieniem z dnia 18 b. m. upoważniony został minister oświaty do przedłozenia Izbie deputowanych żądania o kredyt dodatkowy do preliminarza na rok bieżący na budowę wyższej szkoły realnej w Krakowie. Żądanie obejmuje oprócz ceny kupna za grunt przy ulicy Studenckiej 51.360 złr. wraz z należytościami, nadto i pierwszą ratę na budowę gmachu w kwocie 80.000 złr. Środki na kupno gruntu i pierwszą ratę na budowę III gimnazyum uzyskane będą przez preliminowanie odnośnych kwot na rok 1895.

Koło polskie złożyło też w Izbie przez usta p. Sokołowskiego uznanie dla rządu w tej sprawie, a prócz tego wyraziło żądania, jakie jeszcze ma na polu oświaty: uzupełnienie realnej szkoły w Tarnopolu, założenie gimnazyum w Nowym Targu, większe uwzględnienie języka polskiego na Szląsku, polepszenie bytu nauczycieli szkół średnich, 20 tysięcy złr. przez 10 lat na restauracyę Katedry na Wawelu w Krakowie i t. d.

Z polecenia Koła przemówią w najbliższym czasie: poseł Lewicki za powiększeniem szkół przemysłowych i warsztatów rękodzielniczych w Galicyi w myśl żądań naszego Sejmu, X. Ruczka w sprawie funduszów na utrzymanie kościołów i t. d.

Sejm *węgierski* uchwalił ustawę o ślubach cywilnych. Pójdzie to teraz do Izby magnatów. Jeżeli tam katolicy nie wezmą przewagi i ustawy nie odrzucą, to będzie źle.

Niemcy. W tych dniach zaręczył się rosyjski następca tronu z księżniczką heską. Na zaręczyny zjechał do niemieckiego miasta Koburga cesarz niemiecki Wilhelm II, królowa angielska, rosyjski następca tronu Mikołaj Aleksandrowicz i wiele innych rosyjskich gości. Bez politycznego znaczenia związek ten z pewnością nie będzie.

Rosya. W Warszawie zaaresztowano około 200 osób z powodu nabożeństwa i pochodu, urządzonego w setną rocznicę rewolucyi warszawskiej podczas powstania Kościuszkowskiego. Między aresztowanymi jest najwięcej studentów. Ubolewać trzeba, że tam pod Moskalem, gdzie nie wolno niczego takiego robić, mogą się znaleść ludzie podniecający niedoświadczonych do takich demonstracyj. Przez to niczego dobrego dla narodu się nie zrobi, a unieszczęśliwi się wiele rodzin i da się schyzmatykowi pretekst do nowych prześladowań. Takie demonstracye pod rządem rosyjskim to samobójstwo narodowe. *Przyjaciel Ludu* będzie to może wychwalał, jak wychwala wiele innych rzeczy, które obliczone są na zgubę Wiary naszej i naszego narodu: ale *Krakus*, który narodowi służy, musi mu zawsze powiedzieć prawdę choćby nie wiedzieć jak gorzką.

We **Francyi**, **Hiszpanii** i **Anglii** ciągle sprawy z rewolucyonistami o bomby.

Ameryka. W mieście Detroit pobudzili socyaliści polskich robotników do bezrobocia. Nierozważni ludzie uzbroili się w piki i uderzyli na pracujących robotników. Policya dała ognia; dwóch robotników zabito a pięciu jest rannych. Taki to zysk z tego, co socyaliści doradzają.

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Niepołomice. Dnia 26 lutego b. r. nad wieczorem lustrował delegat z ramienia powiatowego Zarządu Kółek rolniczych Wieleb. X. Jan Piaskowy, proboszcz z Brzeźnicy czynności Kółka rolniczego i agendę sklepiku. 60 zgromadzonych członków w sali szkolnej powitał X. Delegat i po przedstawieniu się Zarządu otworzył posiedzenie wieczorne. W mowie wstępnej zwracał X. Delegat swe uwagi na ustawicznie zwiększające się wydatki tak na potrzeby państwa i kraju, jak i na potrzeby domowe, i stąd też zmusza nas potrzeba szukać środków, by tym potrzebom podołać. Nie można zatem rąk opuszczać i trybem dawnym postępować, ale trzeba koniecznie połączonemi silami odszukać źródeł nowszych, bądź to w racyonalniejszem gospodarstwie wiejskiem, bądź też w podniesieniu przemysłu, z wiejskiego gospodarstwa pochodzącego. Przytoczył następnie X. Delegat, że ku temu celowi najodpowiedniej zdążają Kółka rolnicze, bowiem w miarę, jak niegdyś duch chrześcijański słabnąć zaczął, ku wzmocnieniu tego upadającego ducha tworzono bractwa, które połączonemi silami podniosły z upadku Wiarę świętą i dodały odwagi i potęgi dla odporu szatańskich podszeptów: tak samo Kółka rolnicze dążą ku temu celowi, aby w spójni braterskiej stanąć wiernie i silnie na drodze wskazanej, która do tego celu prowadzi — że oświata, a z nią dobrobyt, o który się właściwie rozchodzi, pod strzechą wieśniaka zagości. Nam księżom — rzekł dalej — leży dobrobyt wieśniaka także na sercu, starając się bowiem o potrzeby ducha, musimy także dbać o potrzeby ciała, bo te ostatnie do gorliwszego wypełnienia praktyk religijnych są pomocne. Otóż wypada nam najprzód podnieść gospodarstwa wiejskie, mianowicie odpowiedniejszą uprawę roli, ulepszony chów bydła i drobiu. Tu omawiał X. Delegat poszczególnie przymioty dobrego nawozu i pouczał o sposobach sztucznego zasilania ziemi, które jej urodzajność podnoszą; dalej o plodozmianie, o chowie inwentarza ulepszonej rasy i o tym podobnych, ważniejszych momentach, wpływających dodatnio na podniesienie rzeczywistych dochodów rolnika. Drugi cel Kółek rolniczych — rzekł X. Delegat — jest przemysł i handel, które dotąd przeważnie w rękach żydów spoczywały, a na co wieśniak z pewnem niedowierzaniem spoglądał i nie miał pojęcia o tem, żeby ta gałąź zarobku tak wielkie korzyści przynosić mogła. Sklepiki, przy Kółkach rolniczych teraz pozakładane, mają wieśniaka przekonać o ważności przemysłu i handlu, a głównem ich zadaniem zaś jest, aby niesumiennych żydowskich kramarzy i przemysłowców, którzy każdy artykuł, od wieśniaka pobierany, jak najniżej płacili — zaś wieśniakowi wszelki towar, jaki od nich kupował, jak najwyżej rachowali i to tak sprytnie, że na prawdziwy ślad szachrajstwa tego nigdy wieśniak przyjść nie mógł i był ustawicznie bez litości wyzyskiwany i obdzierany. Chodzi tylko w tych sklepikach o to, by umieć kupić i umieć sprzedać — wiedzieć, skąd towar sprowadzić; rozchód i przychód dokładnie rachować i nad wszystkiem staranną kontrolę roztoczyć. W tym celu polecił nam *Przewodnika Kółek rolniczych* dla sklepików jako niezbędne pismo, które niefachowych nawet ludzi z całą manipulacyą kupiecką dostatecznie zaznajamia. — Po przeprowadzonej poprzednio lustracyi sklepiku a obecnie po uskutecznionem przeglądnięciu manipulacyjnych książek sklepowych, protokolu posiedzeń i biblioteki, będącej własnością krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, wyraził X. Delegat swe wszechstronne zadowolenie, a prosił tylko, żegnając się z nami, abyśmy przy dobrej woli, w łączności i zgodzie, tudzież przy wzajemnem zaufaniu ducha naszego pokrzepiali, w Czytelni pożyteczne wiadomości czerpali i niemi nasz umysł oświecali — a dobre skutki same doprowadzą nas do tego przekonania, że z oświatą łączność i zgoda zawita, a przy nich popłyną hojnie dary Boże, których Pan Bóg gorliwym robotnikom w winnicy Pańskiej nie poskąpi. — Za wszystkie te uwagi i pouczenia składamy czcigodnemu X. Delegatowi gorące podziękowanie.

Jeden z członków Kółka rolniczego.

Jodłowa. Donoszę szanownej Redakcyi, iż w d 4-go b. m. obchodziliśmy uroczystość Kościuszkowską, która się odbyła w następujący sposób: Wymienionego dnia t. j. 4 kwietnia zgromadziła się ludność wszystkich stanów parafii na uroczyste nabożeństwo, które odprawił Przew. X. kan. Jubilat o godzinie 8-ej, przed którem wystrzelono kilka razy z moździerzy. Na środku kościoła był ustawiony portret Kościuszki ubrany w zieleń, który otoczyło wieńcem kilkanaście dziewczątek w bieli ze świecami w ręku. Obok tychże (po bokach stało 10 kosynierów w płótniankach, z pąsowemi szarfami, takichże krakuskach, z kosami na ramieniu. Przed nimi cech z chorągwiami i światłem, dalej na kościele młodzież szkolna z nauczycielstwem i ludność miejscowa, zapełniając cały kościół. Podczas Mszy św. chór złożony z nauczycielstwa i innych osób, śpiewał stósowne pieśni, a gwardya, ustawiona przed kościołem strzelała z ręcznej broni; poczem Wny X. Jan Ramocki, wikary, wygłosił patryotyczną mowę, skreśliwszy żywot bohatera z pod Racławic, w której zachęcał zgromadzonych do naśladowania bohatera szczególnie w miłości ojczyzny, utrzymywania czyli nieporzucania lekkomyślnie narodowego stroju oraz przywiązania do ziem ojczystej i niewypuszczania jej w ręce innowierców Następnie obecni na nabożeństwie odśpiewali chórem „Boże coś Polskę“, a potem udali się do sali I szkoły która zgromadzonych pomieścić nie mogła, gdzie nau

czyciel szkoły II-ej p. K. Lubelski miał odczyt o Kościuszce, w którym zaznaczył na wstępie, iż pod rządami Najmiłościwszego Monarchy naszego używamy swobody, jakiej nie mają Bracia nasi Polacy pod rządem rosyjskim i pruskim i wezwał zgromadzonych do wzniesienia trzykrotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, który z niekłamanym zapałem wygłoszono. Poczem rozeszli się zebrani pokrzepieni na duchu do swych codziennych zajęć. *S. Tulecki.*

NOWINY.

— **X. prałat Chotkowski u Ojca św.** X. prałat Chotkowski miał posłuchanie u Ojca św., celem podziękowania Mu za zaszczytną wzmiankę o Uniwersytecie Jagiellońskim, pomieszczoną w ostatniej Encyklice. Przebieg audyencyi opisuje X. prałat w *Gazecie kościelnej* w tych słowach: Szambelan, pełniący służbę, zaanonsował mnie jako rektor i Ojciec św. przywitał mnie: *Salve rector cracoviensis* (witaj rektorze krakowski). Oddałem przepisaną cześć i ukląkłem tuż przy kolanach Ojca św. — W jakim języku będziemy mówić? — spytał Papież. Wybrałem język łaciński. Trudno tu powtarzać, co się mówiło przez czas prawie pół godziny. Papież był dziwnie swobodny, jakby czujący się przy dobrem zdrowiu. Nie było znać po nim najmniejszego zmęczenia, a wielką ochotę do rozmowy. O Encyklice mówił bardzo dużo i z wielkiem ożywieniem. Pytał o stosunki Uniwersytetu, o kardynała Dunajewskiego, którego rychłe przybycie zapowiedziałem. Jakoż gdy to piszę, już jest od rana w Rzymie. Następnie przeszła rozmowa na wiec katolicki, a wreszcie na sprawy publiczne. Pytał dużo, a słuchał bardzo uważnie. Była chwila, że był rozrzewniony mojem opowiadaniem; ja sam połykałem łzy, kiedym szczegóły roztaczał tej okropnej doli, której zblizka dotykać się mam sposobność przez listy, jakie odbieram (t. j. o listach, które X. prałat odbiera od Unitów podlaskich, wywiezionych za Wiarę na Syberyę Przypisek *Krakusa*). W końcu, kiedy się już rozmowa wyczerpała, powiedziałem: jak jestem szczęśliwy, że po drugi raz mogę patrzeć w twarz Ojca św. Już się zestarzałem od tego czasu — odpowiedział na to. „Nie tyle, jak się obawiałem. Wasza Świątobliwość lepiej wygląda, niż myślałem". Mam już 85 lat. *Iam me amplius non videbis* (Już mnie więcej na ziemi nie ujrzysz). Na to ja, jako wielki gorączka, ani się długo namyślając, pogroziłem palcem, jak to Włosi robią przy mocnem przeczeniu i powiedziałem: nie, nie, ja tu jeszcze raz przyjadę i muszę Waszą Świątobliwość widzieć. Zabawił ten nakaz widocznie Ojca św., bo się rozśmiał i rozweselił. Pytał następnie, jak długo zabawię, a gdym powiedział, że wracać muszę do parlamentu w Wiedniu, rozmowa rozpoczęła się na nowo, aż sam czułem, że to nieprzyzwoicie nadużywać dobroci Papieża, choć on nie odprawiał, a ja odchodzić nie miałem ochoty. Pożegnał mnie błogosławieństwem dla mnie i wszystkich, którzy bliscy są mojemu sercu.

— **Pielgrzymka do Rzymu.** Stuletnia rocznica Wielkiego Papieża Piusa IX przypadała właściwie w 1893 roku 13-go maja, lecz że nie chciano tą uroczystością przeszkadzać jubileuszowej uroczystości pięćdziesięcioletniego biskupstwa J. Św. Papieża Leona XIII, przeto przeniesiono ją na maj roku bieżącego 1894.

Poświęcenie kaplicy pamiątkowej, w której spoczywają zwłoki Piusa IX i Msza św. żałobna za jego duszę odbędą się 30 maja.

Wypadałoby, aby i Polacy wzięli udział w tej uroczystości, bo Ojczyznę naszą, t. j. Polskę i Polaków bardzo kochał Papież Pius IX.

JEm. X. Kardynał Dunajewski, Książę-Biskup krakowski, dał już upoważnienie X. prałatowi Smoczyńskiemu, proboszczowi w Tenczynku, by zebrał deputacyę i zawiózł ją do Rzymu.

Ktoby tedy życzył sobie wziąć udział w tej pielgrzymce, niech się zgłosi do *X. prałata Smoczyńskiego*, proboszcza w Tenczynku (poczta Krzeszowice).

Wyjazd z Krakowa nastąpi 25 lub 26 maja. Jadąc do Rzymu pielgrzymka zatrzyma się tylko we Florencyi, z powrotem zaś wstąpi do Assyża, Loretu, Sinigalii, Bolonii, Padwy i Wenecyi.

— **Na pogorzelców.** J. E. Dr Julian Dunajewski złożył na ręce redakcyi *Czasu* 30 złr. dla biednych pogorzelców miasta Nowego Sącza.

Hrabstwo Stanisławowie Tarnowscy przesłali na ręce redakcyi *Czasu* 100 złr. dla katolickiej ludności Nowego Sącza, dotkniętej pożarem.

Dalsze ofiary na ten cel przyjmuje administracya *Czasu*.

— **Pożary w kraju.** Z kraju nadchodzić zaczynają coraz częstsze wieści o pożarach, których powstaniu i szerzeniu się tak sprzyja panująca posucha. I tak ubiegłej nocy spłonął w Rogach pod Starym Sączem dwór p. Reklewskiego Romana; szkoda wynosi 1.500 złr. Wczoraj w południe spaliły się budynki dworskie w Wielopolu pod Nowym Sączem, własność p. Antoniego Kosterkiewicza. Gdzieniegdzie pojawiają się także pożary lasów, tłumione na szczęście wszędzie wcześnie i energicznie.

— **„Historyi biblijnej"** dla rodzin chrześcijańskich przez X. proboszcza J. Stagraczyńskiego, wydawanej nakładem Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Szląsku, wyszedł z druku zeszyt III i IV i zawiera opowiadanie od Ezawa i Jakóba aż do przejścia przez Morze Czerwone. Ryciny piękne, rzecz doskonale opracowana.

— **Źródło nafty.** Ze Szczawnicy donoszą: W ubiegły wtorek wytrysło nad brzegiem rzeczki Grajcarka źródło nafty, którą lud miejscowy czerpie do naczyń i pali w lampach. Dalsze poszukiwania przez fachowców nastąpią w przyszłym tygodniu, a to wskutek zarządzenia pp. Krumholców, właścicieli naftowego terytoryum.

— **Skarb.** W Mikulicach pod Przeworskiem, majątku p. Jerzego Turnaua, przy robotach ziemnych w ogrodzie wykopano w b. m. mały, gliniany garnuszek, napełniony monetami srebrnemi, z których około 200 rozchwytali chłopi. Do rąk właściciela doszło 357 sztuk. Składają się one z ośmiu odmian półgroszów polskich Władysława Jagiełły, bitych w mennicy krakowskiej w latach 1399—1404, z trzech półgroszów mołdawskich hospodara Aleksandra i ze stu półgroszków mennicy lwowskiej. Z ostatnich dwa odnoszą się do ks. Władysława Opolczyka, reszta (92 ruskich, 8 lwowskich) do króla Władysława Jagiełły. Ze względu na

znaczną liczbę owych właśnie półgroszków mennicy lwowskiej, wykopalisko to należy do cenniejszych, jakie w ostatnich latach wyszły u nas na jaw. Dzięki uprzejmości właściciela, Muzeum historyczne miejskie posiadło wszystkie sztuki, bite we Lwowie.

— **Cholera.** Według wiadomości urzędowych *Warszawskiego Dniewnika* do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie w dniu 6 b. m. przybyła jedna osoba chora na cholerę; pozostaje zaś w tymże szpitalu na kuracyi 8 osób, chorych na cholerę.

— **Wypadek**, jakiego praktyka lekarska dotychczas nie znała, zdarzył się w tych dniach w Wiedniu na klinice położniczej. Na oddziale prof. Brauna powiła jedna z chorych dziewczątko, którego serce zupełnie na zewnątrz ciała zwisało i poruszało się wahadłowo tak, że można było dokładnie obserwować wszelkie ruchy i bicie serca. Dziecko było zresztą zupełnie normalnie i silnie rozwinięte. Zastosowano wszelkie znane środki, ażeby dziecko utrzymać przy życiu i istotnie udało się to, lecz tylko na przeciąg 48 godzin, przez przykładanie zimnych kompresów. W ciągu tego czasu prof. Braun zwołał zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu i pokazując noworodka, dał naukowe wyjaśnienia niebywałego tego zjawiska. Zwłoki dziecka, które po 48 godzinach życia zmarło, będą za zezwoleniem matki zakonserwowane w spirytusie i zachowane w muzeum kliniki położniczej wiedeńskiej.

— **Na Węgrzech** między katolikami ogromne oburzenie z powodu przyjęcia prawa o ślubach cywilnych. Kardynał Wasary wygłosił przed kilku dniami na zebraniu św. Stefana piękną mowę, w której ostrzegał przed walką kulturną. Dostojny mowca wspomniał bardzo pięknie o Polsce.

— **Szwajcarya.** Obie Izby poselskie przyjęły ostatecznie nową ustawę przeciwko rewolucyonistom. Ustawa ta wejdzie atoli w życie dopiero po trzech miesiącach.

— **Rewolucyoniści.** Na dworcu kolejowym w Zagrzebiu (Agram) eksplodował kufer pewnego podróżnego, zawierający 3 kilogramy prochu i naboje rewolwerowe. Właściciela kufra, jakiegoś robotnika, i dwóch jego towarzyszy, którzy mieli kufry z podobną zawartością, przyaresztowano. Chcieli oni jechać do Bośnii, ale po co, nie powiedzieli. Dwóch tragarzy zostało skutkiem eksplozyi ciężko poranionych.

— **W Rzymie** toczy się proces, który świadczy o wielkiem zepsuciu u tamtejszego rządu masońskiego. Około 100 tysięcy urzędników kolejowych oskarża rząd o sprzeniewierzenie 65 milionów franków. Te pieniądze były funduszem rezerwowym, przeznaczonym na pensye dla okaleczałych urzędników. Rząd je zabrał i użył na inne cele. Na fundusz ten składano pieniądze już od r. 1862. Obecnie rząd zrzuca winę na urzędników wyższych, którym pieniądze te każe zwrócić. Rząd chciał wyznaczyć urzędnikom kolejowym pewną sumę jako odstępne, ale się na to nie zgodzili i proces będzie.

— **Francya.** W mieście Arżantej eksplodowała bomba w domu sędziego. Z ludzi nie poniósł żaden szwanku, a szkody wyrządzone są nieznaczne. Jako rzekomego sprawcę zamachu uwięziono pewnego anarchistę, nie wiadomo jednakże, czy to on istotnie bombę podłożył.

We Francyi wstrzymał rząd płacę kilku Biskupom, którzy posiadali tę odwagę, aby przeciwko różnym kulturnieczym rozporządzeniom rządu wystąpić. Biedna ta Francya! Jeszcze snać za mało doznała kary Bożej!!

— **Grecyą** nawiedziło w przeszłym tygodniu silne trzęsienie ziemi. Kilka miast uległo zupełnemu zniszczeniu, setki ludzi postradało życie. Między ludnością zapanowała straszna nędza.

— **Anglia.** Piszą z Anglii: Najprzewielebniejszy Biskup Liverpoolski, X. Bernard O'Reilly umarł w Liverpoolu dnia 9 kwietnia o 3 godzinie rano. Był on szczerym przyjacielem i wielkim opiekunem polskich i litewskich wychodźców. Odznaczał się też szczególnem nabożeństwem ku Matce Boskiej Ostrobramskiej, (której obraz znajduje się w Wilnie). Kopia tego obrazu w kościele Matki Boskiej na ulicy Eidon Street w Liverpoolu jest bardzo czczona. Niech mu Pan Bóg raczy odpłacić to, co uczynił dobrego dla polskich i litewskich wychodźców.

— **Nagła śmierć.** Dyrektor wydziału ministeryalnego dla spraw obcych wyznań w Petersburgu, książę Kantakuzen, zmarł nagle w swych dobrach. Jemu to polecono swego czasu zbadać sprawę iście szatańskiego gwałtu, dokonanego w Krożach na ludzie katolickim, a on wywiązał się z zadania w ten sposób, że zdał zupełnie fałszywe sprawozdanie na korzyść gubernatora, właściwego sprawcy całego zajścia, przejmującego zgrozą każdego uczciwego człowieka.

— **Z Wilna** donoszą, iż od czasu ostatniej podróży jenerał-gubernatora Orżewskiego i kuratora Sergiejewskiego do Petersburga krąży tam uporczywie pogłoska o usunięciu obu tych funkcyonaryuszów z zajmowanych dotychczas stanowisk. Przyczyną usunięcia jenerał gubernatora ma być sprawa krożska, a usunięcie kuratora pozostaje w związku z nadużyciami, popełnianemi w konwikcie rządowym wileńskim dla uczniów szkół średnich. Kurator ze swej wsi pod Mołodeczną dostarczał zarządowi konwiktu wiktuałów po bajecznie wysokich cenach. Gubernator zaś kowieński Klingenberg, główny sprawca gwałtów w Krożach, ma być przeniesiony na gubernatora do Połtawy.

— **Jak się żywią narody?** Londyńska *Pall-Mall Gazette* pomieszcza pod powyższym tytułem interesujące studyum statystyczne, wykazujące zarówno ilość, jak jakość pożywienia narodów europejskich. Według tego zestawienia Anglik wydaje przeciętnie na swe wyżywienie 192 marek, Francuz 188, Niemiec 168, Hiszpan 132, Włoch 96, Rosyanin 92. Ponieważ jednak większy wydatek nie dowodzi jeszcze, aby środki pożywienia danego narodu były lepsze lub obfitsze, może tu bowiem wchodzić w grę różnica ich drożyzny, podano więc jeszcze jakość owych środków żywności. Co do chleba zatem okazało się, iż w Rosyi każdy mieszkaniec spożywa przeciętnie rocznie 663 funtów, Niemiec 560, Francuz 540, Hiszpan 480, Włoch 400, nakoniec Anglik 380 funtów. Co do mięsa, spożywa go Anglik rocznie 109 funtów, Francuz 77, Niemiec 64, Rosyanin 51, podczas gdy Włoch zadawalnia się tylko 26 funtami. Interesującym też jest w tym wykazie szczegół o konsumcyi cukru, okazuje się bowiem, iż mieszkańcy Anglii spożywają rocznie pięć razy tyle cukru, co razem wzięte Francya, Niemcy i Włochy,

a dziesięć razy więcej, niż mieszkańcy Rosyi. Autor, po wielu podobnie ciekawych szczegółach, dochodzi do wniosku, iż najlepiej żywi się Anglik, Francuzi i Niemcy żywią się umiarkowanie, Włoch zaś żyje... nadziejami.

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 17 kwietnia.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. 50 ct. do 8 złr. 25 ct., za czerwoną od 7 złr. 70 ct. do 8 złr. 20 ct., za żółtą od 7 złr. 40 ct. do 8 złr. 20 ct., za żyto od 6 złr. 30 ct. do 6 złr. 65 ct., za jęczmień browarny od 6 złr. 25 ct. do 6 złr. 75 ct., za paszę od 5 złr. 25 ct. do 5 złr. 50 ct., za owies od 6 złr. 30 ct. do 7 złr. 25 ct., za rzepak od — złr. — ct. do — złr. — ct., za wykę od — złr. — ct. do — złr. — ct., za koniczynę czerwoną od 60 złr. do 80 złr., za białą od 65 złr. do 95 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca god.	Wschód słońca min.	Zachód słońca god.	Zachód słońca min.
29	*Nied. 5 po W.* † Piotra męcz.	4	19	6	54
30	Pon. † Katarzyny Sen. panny.	4	17	6	55
	Maj ma dni 31.				
1	Wt. † Filipa i Jakóba apost.	4	15	6	56
2	Śr. † Zygmunta m. i Atanazego.	4	13	6	57
3	Cz. *Wniebowst. P.* Znal. św. Krz.	4	11	6	59
4	Piąt. Floryana m. i Moniki wd.	4	9	7	—
5	Sob. Gotarda b. i Piusa V pap. ☾	4	7	7	2

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką".

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.